**Nr. 227. Kraków, Sobota 6 Października 1894. Rocznik XIII.**

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 16 zł. w. a. | 8 zł. w. a. | 4 zł. w. a. | 1 zł. 35 ct. |
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 70 „ |
| W Państwie Niemieckiem | 24 „ „ | 12 „ „ | 6 „ „ | 2 „ — „ |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 2 „ 35 „ |

**Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.**

*Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.**

**Telefon Nr. 51.**

# NOWA REFORMA

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin 61.

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnym pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cenniki, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym.

## Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

***Kraków,*** *5 października.*

Wojnę „stronnictwom przewrotu“ wypowiedział cesarz Wilhelm z odwagą wielką i zapałem rzadkim u panujących w państwach konstytucyjnych. Głoszenie haseł tego rodzaju jest też zadaniem o wiele powabniejszem i łatwiejszem dla monarchy, niż dla jego ministrów, już choćby z tego powodu, że nie jest on narażony na odpowiedzi i zbijanie zarzutów, od których nie mogą się uchylić reprezentanci rządu. To też enuncyacye cesarza Wilhelma nietylko ze względu na monarszy majestat mowcy, lecz także z powodu grobowej ciszy, wywoływanej w audytoryum, nie chybiają nigdy wrażenia. Odnosimy takie wrażenie, jak gdyby ta ostatnia właśnie okoliczność zachęcała cesarza Niemiec do coraz większej otwartości wobec poddanych, do rozwijania przed nimi programów politycznych, za których ewentualne wykonanie odpowiedzialność jedynie na rząd spaść może. Najnowsze podróże i przemówienia cesarza Wilhelma miały nadto i tę dogodność, że odbywały się w czasie feryj parlamentarnych; nie zamącił więc ich tonu żaden z tych głosów, które pod adresem — nie korony, lecz rządu odezwą się z ław poselskich dopiero za kilka tygodni.

„Stronnictwa przewrotu“ znaleźć się zatem powinny wobec nowego zupełnie stanu rzeczy, jeśli słowa cesarza nie mają minąć bez skutku. Zmiany zasadnicze powinnyby zajść przedewszystkiem w opinii politycznej większości sejmu w Prusiech i w parlamencie niemieckim. Oddziałać zaś skutecznie w tym kierunku będzie już, wedle wszelkich ludzkich obliczeń znacznie trudniejszem zadaniem, niż było niem rzucenie haseł w chwilach natchnienia. Musiałoby chyba przyjść do wskrzeszenia starego kartelu stronnictw rządowych z szczęśliwej ery wszechwładztwa Bismarka. Tymczasem jednak „nieubłagany ząb czasu“ wraz z twórcą tej reakcyjnej kohorty nie oszczędził i jej szermierzy. „Duch buntu“ zakradł się w ich szeregi już dawno, ostatniemi czasy zaś wziąwszy na się potworną postać ruchu agrarnego, dokonał szalonej dewastacyi. — A podczas gdy osłabła solidarność dawnych stronnictw rządowych, zwiększyły się ataki opozycyi. Dawni wolnomyślni zwolennicy Richtera, czemże są wobec socyalistów i antisemitów? Zmieniła się tedy sytuacya parlamentarna nie do poznania, pomimo że liczebny stosunek stronnictw dawnego kartelu zasadniczym i decydującym nie uległ zmianom.

Rekonstrukcyi rozbitej większości rządowej podjął się tedy cesarz Wilhelm. Wezwał przedewszystkiem szlachtę, jako żywioł tradycyą z koroną związany, aby utworzyła koło niej zbitą falangę, w którejby oszczep wroga nie znalazł luki. Stworzył więc nawet na razie cesarz Wilhelm sytuacyę nową, a na tle konstytucyonalizmu niemieckiego w swoim rodzaju jedyną; sytuacyę, w której na pierwszy plan wysunęła się korona w przypuszczeniu, że za nią stanie rząd i większość parlamentarna. Idzie tylko o to, czy przypuszczenia się sprawdzą i sytuacya uzupełni się w myśl inicyatywy cesarskiej.

Co stanie się wtedy ze „stronnictwami przewrotu?“ Nawet w razie skonsolidowania się większości rządowej w ciałach reprezentacyjnych, wykreślenie opozycyi z listy żyjących nie będzie rzeczą łatwą. Bez względu bowiem, czy kto jest przeciwnikiem lub zwolennikiem socyalnych demokratów, to jedno stwierdzić musi, ze stronnictwo ich liczebnie nadzwyczaj silne jest w Niemczech i nawet bardzo mocnym prądem reakcyjnym zdmuchnąć się nie da. Czy jakieś ustawy, ścieśniające wolność zgromadzeń prasy i stowarzyszeń, byłyby tutaj bronią szczęśliwie przeciw socyalizmowi wybraną, to pytanie, nad którem warta się zastanowić. Wolność bowiem dzisiejsza ma tę nieocenioną zaletę, że pozwala rządowi kontrolować działalność stronnictw i stowarzyszeń politycznych które, gdy się im tę wolność odbierze, zamienią się z natury rzeczy na tajne, dopóki znowu nie wydobędą się na światło legalności. Reakcya więc będzie i trudniejszą i niebezpieczniejszą w wykonaniu, niż przedstawiała się podczas pobytu cesarza niemieckiego w Królewcu, Malborgu lub Toruniu. Nawet popularne hasło antipolskie zetrze się wpierw i przebrzmi, niż sądzono w pierwszej chwili.

Jakkolwiek więc jeszcze półtora miesiąca podobno dzieli nas od zwołania parlamentu niemieckiego, przecież już dzisiaj z ciekawością wyczekuje się chwili, w której zawrzeć ma w nim walka przeciw opozycyi, opartej zawsze na gruncie legalnym, a zaliczonej obecnie przez koronę do żywiołów, podkopujących egzystencyę państwa i społecznego ładu. Przedewszystkiem nasuwa się pytanie, jakie stanowisko wobec tych projektów cesarza Wilhelma zajmie rząd, a zwłaszcza kanclerz Caprivi, zważywszy, że po powrocie swoim z kąpiel zastał on w państwie sytuacyę której prawdopodobnie nie przewidywał i do jej wytworzenia się nie przyczynił. Czy rząd obecny zsolidaryzuje się z tem wszystkiem, co zapowiedział cesarz Wilhelm? Zdaje się, że kwestya ta dopiero rozstrzygniętą będzie. A wtedy... co na to wszystko powie parlament?

W chwili, gdy nowy projekt wojskowy lub traktat handlowy z Rosyą wchodził na porządek parlamentu niemieckiego była bardzo niepewna i niejasna sytuacya; ale jeszcze niepewniejsze barwy przybierze ona bez wątpienia, jeśli głoszone obecnie hasła reakcyi padną rzeczywiście od stołu rządowego w najbliższej sesyi parlamentu niemieckiego.

## Z Warszawy.

*(Wyjazd cara. — Polowanie w Spale. — Choroba cara. — Następca tronu. — Hurko).*

Pod datą 2 b. m. donoszą z Warszawy do *Dz. Pozn.:*

Dnia 30 września, w niedzielę o godzinie 6 po południu car z żoną, z następcą tronu, z synem Jerzym (24-letnim, chorym na piersi) z synem Michałem (13-letnim), z córką Olgą (12-letnią) a zatem cała rodzina cara wyjechała ze Spały, udając się na Krym, zapewne do Liwadyi gdzie czas pewien ma się zatrzymać, zanim się zdecyduje, czy car pojedzie na kilka miesięcy na wyspę Korfu, lub nie? Jeszcze w sobotę wyjechał ze Spały na Korfu wielki marszałek dworu hr. Benkendorf dla przekonania się, czy znajdzie się tam dla cara odpowiednie i wygodne pomieszczenie. W świcie carskiej, która razem z nim wyjechała ze Spały, znajduje się minister dworu generał hr. Woroncow-Daszkow, generał dyżurny (t. j. dawny znany naczelnik „ochrony“ generał Czerewin), malarz Zichy, nauczyciele języka francuskiego i angielskiego księcia Michała i księżniczki Olgi, lekarz księcia Jerzego dr. Popow, dwie damy dworu, służba i t. d. W ogóle pociąg carski powiózł 39 osób, nie licząc kucharza, cukiernika, zarządzającego piwnicą i t. d.

Cały pobyt w Spale miał cechę nad wyraz smutną, grobową. Całe otoczenie carskie, w którem z Polaków był tylko marg. Zygmunt Wielopolski, wielki koniuszy dworu, administrator księstwa łowickiego i jego synowiec Władysław hr. Wielopolski, składało się z krajowców. Z cudzoziemców był tylko kilka dni na polowaniu generał pruski hr. Werder, *attaché* wojskowy w Petersburgu, i daleki krewny carski książę Altenburski, obecnie generał armii pruskiej, niegdyś służący w armii rosyjskiej, dawny dowódca pułku huzarów grodzieńskich, który stoi załogą od roku1862 w Warszawie.

Polowania odbywały się prawie codziennie, ale bez udziału cara. Car tylko trzy razy wyjeżdżał z margrabią Wielopolskim na podjazdkę na jelenie i własnoręcznie zabił trzy sztuki. Na stanowisku nie był ani razu. Jeleni jednak padło ogółem sztuk 19 pod strzałami następcy tronu, brata carskiego księcia Włodzimierza, księcia Jerzego, księcia Altenburskiego, generała Czerewina oraz świty. Kozłów zabito przez dwutygodniowy pobyt w Spale 42, dzików 29, zajęcy 312, lisów 17.

Oto szczegóły o polowaniach, które zaczynały się zwykle o godzinie 11 przed południem. Streka zaś odbywała się o godz. 7, t. j. na godzinę przed obiadem, który trwał zwykle do godziny 10 wieczorem.

Zasięgnąwszy wiadomości z najlepszego źródła, mogę zapewnić, iż stan zdrowia cara jest groźny. Donosiłem już, iż jest chory na *nephritis* tj. na złośliwą chorobę nerek. Nie jestem lekarzem, więc nie mogę się rozwodzić nad tem czy owa choroba jest śmiertelną, ale iż jest już bardzo rozwinięta, o tem mogę was upewnić, opierając się na zewnętrznych objawach. Car jest mężczyzną wzrostu słusznego, budowy niemal atletycznej. Otóż tak spadł z ciała, iż nie ma go, mówiąc językiem laików, połowy. Jest tak przygnębiony i smutny, iż nie siada do stołu; na obiadach w Spale był tylko raz jeden przy stole; jadał w swoim gabinecie, a w czasie obiadu bawiła go rozmową albo żona, albo ukochany syn Michał. Trybu życia co do wstawania i kładzenia się spać nie zmieniał w Spale. O 7 z rana już zawsze przeglądał papiery, o 11 spacer po parku, o 3 znowu w własnym gabinecie pracował do 6, spać chodził między 11 a 12 w nocy. Przez pięć dni był w Spale wezwany z Moskwy profesor tamtejszego uniwersytetu sławny dyagnosta dr. Zacharjin (żyd), obecnie lekarz cara, przez dwa dni bawił sławny profesor berliński Leyden. Z początku na kuracyę nie mogli się zgodzić, mianowicie Leyden radził nie przestrzegać zbytecznie dyety i nie zmieniać trybu życia. Zacharjin był odmiennego zdania i ostatecznie Leyden uległ. Zgodzili się tylko na jedno, mianowicie na to, aby car o ile możności jak najmniej pracował i używał ruchu umiarkowanie. Czy to pod wpływem rad lekarskich, czy też iż się widocznie stan zdrowia pogorszył, ostatnie trzy dni car wychodził na spacer z laską w ręku i zbytecznie się od pałacu nie oddalał. Widok tego niegdyś kolosu, dziś opierającego się na lasce, na otaczających robił bardzo przykre wrażenie. Złe wrażenie spotęgowało też niedomaganie carowej, która na dwa dni przed wyjazdem przez nieoględność, za długo siedziała w parku na kamieniu i zaziębiwszy się, dostała w krzyżu postrzału tak, iż chodziła w pałąk zgarbiona. Zacharjin z carem nie pojechał do Liwadyi i wrócił do Moskwy. Leyden zaś nie zbyt świetnie zapłacony, gdyż dostał tylko 20000 marek, na Warszawę wrócił do Berlina. W podróży do Liwadyi towarzyszy carowi wspomniany powyżej doktor przyboczny księcia Jerzego dr. Popow.

Przyjęć włościan, śpiewów dzieci włościańskich, prezentacyi władz miejscowych nie było ani razu. Car raz jeden tylko życzył sobie mieć u stołu osobę nie stanowiącą jego otoczenia. Mianowicie kazał zaprosić na obiad hrabiego Ostrowskiego, właściciela dóbr Tomaszów Rawski, którego lasy graniczą ze Spałą i polecił na obiad zaprosić, jak się wyraził, „swego sąsiada“. Hrabia Ostrowski zaraz nazajutrz przyjechał o 8, ale do stołu nie zasiadł ani car, ani carowa, która tego dnia jak na złość zasłabła. Dostąpił więc hr. Ostrowski tylko tego zaszczytu, iż siadł do stołu, przy którym prezydował następca tronu.

Następca tronu nie wyjeżdżał ani na jeden dzień ze Spały. To, co pisano, iż wyjechał do Darmsztadtu do narzeczonej, nie jest prawdą. Pogłoska zaś o wyjeździe (zresztą co do tego telegramu, który był drukowany i w gazetach niemieckich, prowadzi się śledztwo) stąd powstała iż carowa 27 września telegrafowała do Liwadyi do niedawnej mężatki, córki swej Kseni te słowa: *„Nous vous rejoindrons lundi ou mardi, papa souffrant. George mieux, Nicolas partira Darmstadt“*. Otóż wyjazd do narzeczonej był postanowiony, ale dlaczego nie nastąpił, nie jest mi wiadomo. Następca tronu przez czas bytności w Spale był wesoły, prawie codziennie polował i miał tylko ten jeden niemiły wypadek, iż czwartego dnia polowań na zakładzce na jelenie (do których strzelają kulami) postrzelił Wojciecha Sobienia, należącego do naganki, syna gospodarza ze wsi Zawroty; Sobień pomimo natychmiastowego ratunku zmarł na drugi dzień. Wypadek ten struł humor myśliwym, ale chłopów od brania udziału w nagankach nie odstręczył, płacą im bowiem za dzień po 80 kop., dają dwa razy po kieliszku wódki i obiad z potrawą mięsną. Stały kontyngens chłopów na czas polowań wynosi 800; brani zaś są ze wsi okolicznych po poprzedniem (codzień) obrewidowaniu i zaopatrzeniu każdego w bilet imienny. Ponieważ zaś i chłopów trzeba dozorować, aby się w naganke kto nie wcisnął, przeto całej przestrzeni leśnej pilnuje straż ziemska oraz pułk piechoty, krąg zaś zamyka pułk konnicy. W tym roku służbę tę pełnił mitawski pułk dragonów.

Przed wyjazdem cara z kraju Hurko dostąpił tego zaszczytu, iż na stacyi drogi żelaznej iwangrodzko (demblińsko)-dąbrowskiej Jeleń przedstawiał się monarsze. Rozmowa z początku w sali pasażerskiej, potem na platformie, trwała z 15 minut. Car podał Hurce rękę, Hurkowej się skłonił; z naczelnikiem sztabu okręgu wojskowego warszawskiego, generałem Puzyrewskim i pomocnikiem Hurki, generałem Pawłowem (przybyłymi z Hurką) również rozmawiał. Po tej prezentacyi Hurko cofnął się i stał na platformie, podtrzymywany przez adjutanta, oparty na kiju. Wygląda tak iż litość budzi jego fizyognomia. Na lewe ucho nie słyszy na lewe oko nie widzi, lewej ręki do góry podnieść nie może. Słowem zupełna ruina

## Z delegacyj wspólnych.

*(Telegram biura korespondencyjnego).*

**Budapeszt,** 5-go października. Na wczorajszem posiedzeniu węgierskiej delegacyi dla spraw wspólnych przystąpiono do obrad nad budżetem krajów okupowanych. Referent Münnich podniósł pocieszający rozwój krajów okupowanych i zalecał przyjęcie wniosku komisyi, aby ministrowi Kallayowi wyrazić uznanie. Zarówno ten wniosek jak i budżet przyjęto bez dyskusyi.

Z kolei przystąpiono do rozpraw nad zwyczajnemi i nadzwyczajnemi wydatkami na wojsko. Referent Münnich w sprawozdaniu swojem podniósł przedewszystkiem że chociaż według wyjaśnień ministra Kalnokyego pokój jest zapewnionym, to sytuacya międzynarodowa wymaga, aby objęte programem uzupełnienie siły zbrojnej dalej kontynuować. Mowca uzasadnia szczegółowo pojedyncze cyfry i prosi o uchwalenie budżetu bez zmian.

P. Bolgar przyjmuje, że wzrost wydatków wynika z dalszego uzupełnienia siły zbrojnej w myśl przyjętego programu. Zarzuca jednak, że minister, wobec którego opozycya zachowuje się z całą uprzejmością, wstawił do budżetu pozycye, których potrzeba nie jest tak jasną. Do takich pozycyj należy suma 40.000 złr. na sporządzenie planów i kosztorysów na trzecią akademię wojskową. Mowca sądzi, że obecnie byłby czas zmienić przepisy ustawy wojskowej o jednorocznych ochotnikach, omawia sprawę utworzenia trzeciej akademii wojskowej i zapytuje, kiedy ta akademia będzie otwartą. P. Bolgar przyjmuje zatem budżet z wyjątkiem pozycyi na nowe wojskowe zakłady naukowe, za któremi głosować nie będzie dopóty, dopóki nie będzie utworzoną węgierska akademia wojskowa.

P. Gaal zapytuje ministra, czy żołnierze pochodzący z okolic, w których w lipcu i sierpniu odbywają się wielkie roboty w polu, nie mogliby otrzymywać urlopu na ten czas i czyby powoływania rezerwistów nie można odroczyć do grudnia.

Po przemówieniu tem zamknięto dyskusyę i przyjęto budżet ministerstwa wojny w ogólności.

**Budapeszt,** 5 października. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia węgierskiej delegacyi dla spraw wspólnych po przyjęciu budżetu ministerstwa wojny, w ogólności przystąpiono do rozpraw nad odpowiedziami na zeszłoroczne rezolucye. Przy odpowiedzi na rezolucyę w sprawie utworzenia trzeciej węgierskiej akademii wojskowej p. Apponyi domaga się, aby tworzenie węgierskich wojskowych zakładów naukowych należało do Sejmu węgierskiego. P. Hegedüs wykazuje, że żądanie to sprzeciwia się ugodzie zawartej pomiędzy obu połowami monarchii. Po replice Appony'ego przyjęto odpowiedź ministerstwa do wiadomości.

Przy odpowiedzi na rezolucyę, domagającą się wprowadzenia w wojskowych zakładach naukowych podręcznika prawa państwowego p. Apponyi oświadcza, że wprowadzony podręcznik jest zupełnie błędnym i żąda, aby minister wojny porozumiał się z rządem węgierskim celem poprawienia podręcznika

Prezydent Rady ministrów Wekerle odpiera z podręcznikiem w ręku zarzuty p. Apponyi'ego, poczem odpowiedź ministra przyjęto do wiadomości.

Odpowiedzi na rezolucyę w sprawie nauki języka węgierskiego w szkołach wojskowych i rezolucyi, odnoszącej się do obsadzania bezpłatnych miejsc w tych szkołach, przyjęto do wiadomości bez dyskusyi.

W dyskusyi nad odpowiedzią na rezolucyę w sprawie rozmieszczenia wojsk generał-major Zsoldus odpowiada na interpelacyę posłów Cziraky'ego i Galla, że obecnie nie można ani uwalniać żołnierzy z pojedynczych okolic na miesiące lipiec i sierpień, ani odraczać wielkich ma-

## BEZWZGLĘDNY.

POWIEŚĆ

przez

**KAZIMIERZA ROJANA.**

(Ciąg dalszy.)

— Bardzo proszę, usiądźmy.

Skoro usiedli, Świdyński zwiesił głowę i rozpoczął.

— Jak panu wiadomo, przed kilku laty podniosły dzienniki ogromną potrzebę uprawy chmielu u nas, przedstawiając Bóg wie, jakie korzyści. Otóż pomyślałem sobie wtedy, że i ja powinienem przyczynić się do podniesienia rolnictwa krajowego; więc sprowadziłem chmielarza, pobudowałem suszarnie i składy, w ostatku kilkadziesiąt morgów kazałem obsadzić chmielem. Ale oto nieszczęście chce, że przychodzi pierwszego roku grad, drugiego zupełny nieurodzaj i niszczy mnie kompletnie. Dotychczasowa moja gospodarka, uważana za wzorową, bierze nagle w łeb: zaciągnąłem dług bankowy, a gdy i tego było za mało na pokrycie znacznych wkładów, pożyczyłem z rąk prywatnych około 30.000 złr. Od tego czasu rozpoczyna się u mnie pewna chwiejność w gospodarstwie i sprawach finansowych. Mam nadzieję, że gdy założymy sobie Towarzystwo kredytowe, a ja zaciągnę w niem około 50 tysięcy złr. pożyczki, zdołam stosunki moje uporządkować zupełnie, dlatego też ze wszystkich sił biję, aby Towarzystwo weszło już raz w życie.

— Niestety, musimy jeszcze jakiś czas czekać — zauważył z cicha Strohalm i pomyślał w duchu: — No, teraz rozumiem, czemu upierasz się tak bardzo przy natychmiastowem wprowadzeniu w życie Towarzystwa.

Świdyński wyczekawszy chwilę, ciągnął dalej:

— Nim jednak zaciągnę pożyczkę bankową, muszę na razie otrzymać ją z rąk prywatnych, albowiem sprawa ma się tak: pewien lichwiarz nazwiskiem Rosenbaum pożyczył mi owych wzmiankowanych 30.000 złr., a że w tym roku złe były urodzaje i wioska moja zupełnie nie dopisała, więc nie mogłem uiścić mu się z raty. Niecierpliwy człowiek zamiast poczekać cokolwiek, przynajmniej do tego czasu, aż nasze Towarzystwo kredytowe zostanie zorganizowanem, grozi mi licytacyą majątku .. wyobraź sobie baronie, co za podłość!

— Grozić może, byle tylko nie przedsięwziął kroków prawnych.

— Niestety, właśnie napisał mi przed kilku dniami, że już żądanie zaniósł do sądu. Wprawdzie są to strachy na Lachy bo gdy mu zapłaci się dwie, czy trzy zaległe raty, zgłoszenie cofnie, ale zawsze... jest to rzecz bardzo nieprzyjemna żyć pod groźbą licytacyi majątku rodzinnego.

— Pewnie, że nieprzyjemna.

— Byłem u Ciemierskiego, u hrabiego Rażyckiego i prosiłem obu o chwilową pożyczkę. Hrabia przyjął mnie bardzo serdecznie i upewnił, że jest gotów wszystko dla mnie uczynić, ale na razie sam nie posiada kapitałów do dyspozycyi... Ciemierski odpowiedział mi również w tym samym duchu, dlatego postanowiłem zwrócić się do ciebie kochany panie baronie z prośbą, abyś mi pan pożyczył tak... około dwudziestu tysięcy złr. na bardzo krótki czas, to jest do chwili, gdy wezmę pożyczkę w naszem Towarzystwie.

Czoło Strohalma pokryły lekkie zmarszczki.

— Panie — odrzekł krótko a stanowczo — przykro mi, ale i ja muszę, niestety, odmówić. Cały mój majątek spoczywa ulokowany w przedsiębiorstwach i bankach, wycofywać mi go niepodobna celem pożyczania w prywatne ręce.

— Ależ, baronie — tłómaczył mu Swidyński, — przecież to na krótki czas tylko.

— Daruj pan — odrzekł baron chłodniej jeszcze, niż pierwej, — bardzo mi przykro, ale nie mogę nawet na dziesięć minut.

Swidyńskiemu stanęły łzy w oczach.

— Córkę wydaję za mąż — mówił nawpół do siebie, nawpół do barona, — trzebaby dać uczciwą wyprawę, a tu takie kłopoty, takie przykrości.

Ale baron Strohalm nie należał do ludzi uczuciowych, więc jeszcze raz powtórzył chłodno:

— Nie jestem w możności nic na to poradzić.

Miało to oznaczać mniej więcej tyle: Ponieważ pieniędzy nie dostaniesz, więc najlepiej zrobisz, jeżeli się wyniesiesz. Świdyński wstał i zawołał prawie z gniewem:

— Więc przyspieszcie już raz założenie Towarzystwa, na które czekam, jak na zbawienie duszy.

— Niestety, i to odemnie nie zależy — zauważył baron ze słodkim uśmiechem, odprowadzając gościa do drzwi. W progu zatrzymał się Świdyński jeszcze chwilę:

— Do widzenia, kochany baronie — rzekł z goryczą i ścisnął mu mocno rękę, — a, mój drogi, nie mów pan nikomu o tej drobnostce.

— Ja zawsze milczę jak grób — odparł baron i zamknął drzwi po niemiłym gościu.

Stary geniusz wrócił do domu przygnębiony, zbity, jakby zdjęty z krzyża. Oblicze jego, gdy wchodził do pokoju, nacechowane było taką boleścią, że pani Świdyńska nie miała odwagi zapytać się o wynik poszukiwań.

— Niegodziwcy! — jęknął, siadając na fotel i przyczesując włosy palcami.

— Nie pożyczyli? — zapytała z cicha żona.

— Podłe samoluby!

— A cóż teraz zrobimy?

— Albo ja wiem? — odparł stary i wykrzywił twarz jeszcze boleśniej.

Swidyńska podsunęła swoje krzesełko ku niemu i pocałowała go w rękę.

— Nie martw się, mój Ignaniu, jeszcze to wszystko da się naprawić...

Świdyńskiemu zaświeciły łzy pod białkami.

— Da się, a jakże!... — westchnął ciężko i zwiesił głowę. Stary płynął dotąd przez życie szczęśliwie i wrażliwszym był na każde niepowodzenie, niżeli ci, co borykają się codziennie z przeciwnościami. Inny na jego miejscu byłby może łamał głowę, kombinował, wynajdywał przeróżne możliwe i niemożliwe drogi wywodzące z matni — on zwiesił głowę, „opuścił uszy“ i zdawał się mówić: dobijcie mnie do reszty, bo już mi nic po życiu.

O ile Świdyński stracił ducha zupełnie i zbyt czarno spoglądał na swe obecne położenie, o tyle pani Świdyńska pozostała optymistką, czy też wysiliła się na ten optymizm, aby tylko męża pocieszyć i dodać mu odwagi.

— At, nie kłopoc się — przemówiła znowu, całując go w czoło i oczy, — jakoś to będzie. List do Resenbauma poszedł... on się upamięta, licytacyi nie będzie... Tymczasem Irkę wyda się za mąż i wszystko będzie dobrze.

— Ale Leon, Leon — jęknął papa ponownie.

— Nie troszcz się Leonem. Leon jest prawym i rozsądnym człowiekiem i choćby nawet doszło co do jego uszu, przecież dla tak błahych powodów nie zerwie stosunku z Irką, zwłaszcza iż ją prawdziwie kocha. Jabym sądziła, że byłoby nawet najlepiej pomówić z nim szczerze i uprzedzić go nieco. Powiedziałoby mu się, że wprawdzie przechodzimy obecnie kryzis finansową, ale nie oznacza to, jakobyśmy majątku wcale nie mieli. Na razie gotówki nie posiadamy i dać mu jej nie możemy, ale z czasem, po latach kilku, wioskę się dla nich oczyści i odda w posagu. A oprócz wioski mamy przecież jeszcze willę, która także coś warta. Wszystko to dostanie się z czasem Irce, wszakże mamy ją jednę tylko i nic ze sobą do grobu nie zabierzemy.

To ostatnie dowodzenie o grobie tak trafiło do przekonania staremu, że się wreszcie uspokoił i uśmiechnął.

— No, pewnie że tak — zawyrokował. — Trzeba z nim pomówić szczerze, otwarcie. Tak będzie najlepiej. Jest przecież rozsądnym człowiekiem i wyrozumieć potrafi. Zresztą zawdzięcza mi tyle!.. A gdzie moje karty?

Stanęło ostatecznie na tem, że papa Swidyński miał Leonowi przedstawić zaraz rzecz całą jasno i przygotować na możliwy napad ze strony lichwiarza, jak również opinii publicznej, która w podobnych wypadkach jest bezlitosną.

(C. d. n.)

newrów i powoływania rezerwistów. Reprezentant rządu wyjaśnia wreszcie, że poczyniono dokładne zarządzenia celem zapobieżenia rozszerzaniu egipskiej choroby ócz.

Resztę odpowiedzi na rezolucye przyjęto do wiadomości bez dyskusyi, poczem zamknięto posiedzenie.

Dziś po południu odbędzie się dalsze posiedzenie.

# Sprawy miejskie.

*(Posiedzenie Rady miejskiej z d. 4 października.)*

Zwołane na godzinę 5 posiedzenie, rozpoczęło się o godz. 6 m. 10. Przewodniczył wiceprezydent m. dr. K. Pieniążek. Po odczytaniu nadesłanych do Rady pism, przed przystąpieniem do porządku dziennego, przewodniczący dr. Pieniążek zabrał głos: Z upoważnienia większości Rady miejskiej, jak pp. wiadomo, odbyła się wycieczka członków Rady do Lwowa na wystawę, gdzie zarówno od reprezentacyi stolicy, jak i dyrekcyi wystawy doznaliśmy serdecznego, a nawet gorącego przyjęcia. Sądzę, iż odpowiadam życzeniu wszystkich uczestników tej wycieczki, prosząc panów o upoważnienie do złożenia imieniem Rady podziękowania zarówno reprezentacyi m. Lwowa, jak i dyrekcyi wystawy. Żądanie aprobowała Rada, przyjmując przemówienie dr. Pieniążka oklaskami.

R. m. dr. Boroński przedłożył następujący wniosek:

Wobec licznych, a ciężkich skarg i zażaleń na budownictwo miejskie, podnoszenych zarówno w Radzie miejskiej, jak i poza Radą, wobec smutnych faktów, jakie wyszły na jaw na rozprawie karnej, przeprowadzonej z powodu zawalenia się domu przy ul. Długiej w lipcu 1893, uważamy reorganizacyę budownictwa miejskiego za rzecz konieczną i nie cierpiącą dalszej zwłoki i wnosimy:

Rada m. uprasza prezydenta o przedstawienie sobie jak najspieszniej wniosków dążących do reorganizacyi i uzupełnienia urzędu budownictwa miejskiego. Podpisali: Boroński, Rosenblatt, Rotter, jako wnioskodawcy, a poparli wniosek podpisami: pp. F. Paszkowski, Birnbaum, Styczeń Jakubowski Szmelkes, Jawornicki, Rehman, Rząca, Nowacki. Redyk, Asnyk, Beringer.

Dr. Boroński oznajmił, iż dla uzasadnienia powyższego wniosku, wnioskodawcy zabiorą głos na posiedzeniu poufnem.

R. m. Redyk interpelował prezydyum w sprawie nabytych od wojskowości gruntów pofortyfikacyjnych, mianowicie kiedy nastąpi parcelacya tych gruntów i ich sprzedaż.

Przewodniczący, oraz sekretarz magistratu p. Skrzyniarz dali odpowiedź, iż plan sytuacyjny gruntów już został wykonany, a komisya w tych dniach obejmie grunta w posiadanie gminy.

R. m. Styczeń zwrócił uwagę, iż należałoby zezwolić na zasypywanie ziemią dołów i moczarów na gruntach tych się znajdujących.

R. m. Chmurski interpelował w sprawie postanowionego już przeniesienia z ulicy Dietla odbywającego się tam handlu starzyzną. Odpowiedź prezydyum nastąpi na posiedzeniu następnem.

Z porządku dziennego imieniem sekcyi I i II sekr. mag. Skrzyniarz przedłożył wniosek o udzielenie kredytu dodatkowego w kwocie 1.200 złr. na roboty przedzimowe w gmachu szkoły sztuk pięknych. Uchwalono.

Imieniem sekcyi szkolnej radca mag. p. Turnau przedłożył następujące wnioski:

W myśl odezwy Rady szkolnej okręgowej Rada miasta proponuje następujące nazwy dla szkół ludowych:

Dla szkoły wydziałowej: „św. Scholastyki“. Dla I szkoły pospolitej barakowej pod Wizytkami: „św. Wojciecha“. Dla II szkoły pospolitej przy Małym Rynku: „św. Barbary“. Dla III szkoły pospolitej barakowej w ogrodzie angielskim: „św. Mikołaja“. Dla IV szkoły pospolitej na Smoleńsku: „św. Jana Kantego“. Dla V szkoły pospolitej męskiej w ratuszu: „Kazimierza Wielkiego“. Dla VI szkoły pospolitej żeńskiej w ratuszu: „Czackiego“. Dla VII szkoły pospolitej na Kleparzu: „św. Floryana“. Dla VIII szkoły pospolitej na Piasku: „św. Szczepana“. Dla IX szkoły pospolitej pod zamkiem: „Konarskiego“. Dla X szkoły pospolitej w ulicy Garbarskiej: „św. Jadwigi“. Dla XI szkoły pospolitej męskiej na Dajworze: „Dietla“. Dla XII szkoły pospolitej żeńskiej na Dajworze: „Piramowicza“. Dla XIII szkoły pospolitej w ulicy Studenckiej: „Mickiewicza“. Dla XIV szkoły pospolitej w ulicy Garbarskiej: „św. Salomei“. Dla XV szkoły pospolitej żeńskiej barakowej na Dajworze: „Klementyny Tańskiej“. Dla XVI szkoły pospolitej męskiej w ulicy Dietla: „Cesarza Franciszka Józefa“. Dla XVII szkoły pospolitej żeńskiej w ulicy Dietla: „Cesarzowej Elżbiety“.

Po krótkiej dyskusyi, w której zabierali głos pp. Szpakowski i dr. Jordan, Rada przedłożone wnioski uchwaliła.

Imieniem sekcyi skarbowej r. m. Birnbaum przedłożył zamknięcia rachunkowe funduszu Sukiennic za lata 1891 i 1892, funduszu Rudolfa i funduszu Dietla za te lata, oraz wnioski o udzielenie urzędnikom kasowym absolutoryum. — Po uchwaleniu wniosków zarządził przewodniczący posiedzenie poufne przy drzwiach zamkniętych.

Na poufnem posiedzeniu Rada miasta przyjęła wczoraj do gminy Janusza hr. Tyszkiewicza za opłatą taksy 50 złr., Salomona Lipskiego za opłatą taksy 50 złr., Zygmunta Korzeniowskiego za opłatą taksy 25 złr. i Karola Machowskiego za opłatą taksy 25 złr.

# Przegląd polityczny.

***Kraków**, 5 października.*

Zjazd delegatów niemieckiego stronnictwa narodowo-liberalnego w Frankfurcie nad Menem uchwalił w sprawie polskiej, jak opiewają sprawozdania pism narodowo-liberalnych, następującą rezolucyę:

„W myśl zajmowanego zawsze przez stronnictwo stanowiska wyrażamy z powodu narodowo-polskich usiłowań, które świeżo silniej się zaakcentowały, przekonanie, że wspieranie naszych rodaków niemieckich w wschodnich prowincyach przeciw polonizmowi jest świętym obowiązkiem wszystkich patryotycznych mężów w całych Niemczech. Spodziewamy się od rządu w rzeszy i w Prusach, że zaniecha wszystkiego, coby mogło powiększyć narodowo-polskie pretensye.“

Dobrze odpowiada na tę rezolucyę *Dz. Posn.*, który pisze: „Aby uchwalić takie głupstwo, potrzeba było zebrania się aż pięciuset „patryotycznych mężów“ z całych Niemiec.“

*Köln. Ztg.* zamieszcza długi artykuł pod tyt.: „Arystokracya polska a państwo pruskie“, w którym autor, opierając się na mowie lwowskiej p. Józefa Kościelskiego i na jej komentarzu, zamieszczonym w *Neue Fr. Presse*, stara się dowieść, że szlachta polska jest nielojalną i stanowi żywioł destruktywny, byłoby więc największym błędem i zbrodnią polityczną dopuścić szlachtę polską do takiego stanowiska w Prusach, jakie zajmuje w Austryi.

Według gazety kolońskiej szlachta galicyjska „bawi się“ w lojalność dla tronu tylko we własnym interesie i od parady i nadużywa swego wpływu na to, aby dla siebie ciągnąć zyski; gwałci ona na Śląsku i na Morawie „historyczne i przyrodzone prawa Niemców“ (!), osłabia w ogóle niemiecki charakter państwa, — i w ogóle „nigdzie nie można w Austryi widzieć Polaków, popierających na seryo pracę kulturną w szkole (!), w dziedzinie ekonomicznej, administracyjnej i ustawodawczej.“

Takie rozmyślne fałsze wypowiada organ polakożerczy, aby wykazać, że po szlachcie polskiej rząd pruski niczego nie może się spodziewać, gdyż ona jest żywiołem szkodliwym dla państwa i destruktywnym. „Rząd pruski — kończy *Köln. Ztg.* — nigdy nie może oprzeć się na szlachcie polskiej, gdyż ona nie jest czynnikiem cywilizacyjnym i dlatego nigdy też „nie wyda na pastwę Polakom“ W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich lub Śląska, przez nadanie tym dzielnicom autonomii; spotka więc szlachtę polską, marzącą w Prusach o Galicyi, nader przykry zawód.“

Od tych fałszów i oszczerstw rażąco odbija bezstronny głos niemiecki — głos *Leipziger Illustr. Ztg.*, która opisując wystawę lwowską, podnosi „ogromne i wielkie nadzieje rokujące postępy Polaków w Galicyi we wszystkich dziedzinach produkcyjnego i umysłowego życia“ i kończy temi słowy:

„Od ćwierć wieku wywierają Polacy najsilniejszy wpływ na publiczne sprawy Austryi i od lat 25 nie ma w Austryi w ogóle mowy o jakiej większości parlamentarnej bez lub przeciw Polakom. Tak jak byli jądrem stronnictwa rządowego za czasów hr. Taaffego, tak są obecnie niezbędną cząstką większości koalicyjnej, łącznikiem pomiędzy lewicą a prawicą. Być może, że w duszy narodu żyje ciągle jeszcze nadzieja odbudowania Polski, ale faktem jest, że autonomiczne i narodowe usiłowania Polaków austryackich od wielu lat dziesiątek nie wchodziły w kolizyę z interesami państwa i lojalnością dynastyczną.“

Ostatnie słowa, słowa organu niemieckiego, są najlepszą odpowiedzią na tendencyjne kłamstwa gazety kolońskiej.

*Z komisyi dla reformy procedury cywilnej.*

W nieustającej komisyi dla reformy procedury cywilnej referent p. Bärnreiter wniósł projekt odrębnej ustawy, normujący uchwalenie nowej procedury cywilnej w ten sposób, że tylko komisye obu Izb mają obradować nad projektem, a następnie w razie różnicy zdań załatwić spór na wspólnem posiedzeniu. Izby same mają natomiast tylko w ogólnej dyskusyi głosować nad tem jedynie, czy przyjąć lub odrzucić projekt w całości, a dyskusya szczegółowa ma być w Izbach zupełnie pominiętą.

Projekt ten spotkał się z pochwałami ministra sprawiedliwości hr. Schönborna, który dopatrzył się wielkiego moralnego poparcia i satysfakcyi dla prac komisyi i dla wniosków rządu, poczem komisya projekt p. Bärnreitera przyjęła wszystkiemi głosami przeciw głosowi p. Dyka. O całym tym projekcie wypowiedzieliśmy nasze zapatrywania już wtedy, gdy o nim pojawiła się pierwsza wiadomość. Pochwały, jakich projektowi nie szczędził minister, nie mogą zmienić naszego zdania. Komisya, uchwalając wniosek p. Bärnreitera, zadała ciężką ranę powadze parlamentu i dziwić się tylko można, że jedynie jeden poseł Dyk zdobył się na odmienne zapatrywanie.

*Z Paryża. Rzekomy konflikt francusko-angielski.*

Nagłe i niespodziewane zwołanie angielskiej rady ministrów, oraz krążące z tego powodu pogłoski, jakoby Anglia zamierzała robić jakieś trudności Francyi w sprawie Madagaskaru, wywołały w Paryżu zaniepokojenie i dały powód do napaści prasy francuskiej na Anglię. Atoli z urzędowej strony angielskiej zaprzeczono, iżby przyczyną nagłego zwołania rady ministrów miała być sprawa madagaskarska; z drugiej strony rząd francuski zaprzeczył wieściom o rzekomej blokadzie wybrzeży madagaskarskich. Jak wiadomo, wysłannik francuski Le Myre-de Vilers przed paru dniami dopiero przybył do Zanzibaru, a w Madagaskarze będzie dopiero za parę tygodni. Wówczas rozpoczną się rokowania, które zapewne potrwają dosyć długo i dopiero na wypadek odrzucenia francuskiego ultimatum możnaby się spodziewać jakiegoś stanowczego kroku ze strony Francyi przeciwko Howasom; obecnie zaś niema mowy o blokadzie portów madagaskarskich. Oba te zaprzeczenia ze strony rządu angielskiego i ze strony rządu francuskiego, uspokoiły nieco opinię publiczną i wywołały przeświadczenie, że trudności polityczne pomiędzy Anglią a Francyą nie są tak groźne, iżby miały zapowiadać jakiś poważniejszy konflikt, zwłaszcza że Anglia uznała 1890 roku bez zastrzeżeń protektorat francuski nad Madagaskarem, a przy innej sposobności rząd angielski wyraźnie zaznaczył, że kwestya madagaskarska nie dotyczy interesów angielskich.

Co do przyczyny nagłego zwołania rady ministrów w Anglii, okazuje się, iż nastąpiło ono skutkiem alarmujących depesz posła angielskiego z Pekinu. Anglii chodzi o obronę interesów angielskich w Chinach, ponieważ w obecnej chwili wszyscy cudzoziemcy w Chinach są w niebezpieczeństwie, a obok tego rząd angielski zastanawiał się podobno nad tem, czy nie należałoby interweniować energicznie w sprawie japońsko-chińskiej i powstrzymać dalsze postępy zwycięskich Japończyków. Sprawa ta mocno interesuje Anglię, zwłaszcza że pojawiły się alarmujące pogłoski, jakoby Rosya przygotowywała się do czynnej interwencyi na wschodzie azyatyckim i jakoby w sprawie tej porozumiała się już z Francyą.

## Medale i odznaczenia na wystawie krajowej.

***Lwów**, 4 października.*

W grupie I, którą stanowi: rolnictwo, organizacya rolnictwa, statystyka i rachunkowość, czasopisma, rolnictwo specyalne, ziemiopłody i nawozy, inżynierya wiejska, melioracye rolne, eksploatacya torfu, budownictwo wiejskie, mleczarstwo i wyroby serów, Kółka rolnicze i szkoły rolnicze, otrzymali:

Dyplom honorowy komitetu wystawy: Komitet galicyj. Towarzystwa gospodarskiego za wystawę szkoły chmielarskiej i chmielarni na wystawie. Dalej otrzymali za chmiel:

Dyplom honorowy Towarzystw gospodarskich: Baron Wattmann z Rudy.

Złoty medal komitetu wystawy: Skrzyński Zdzisław z Błażowy. Roman hr. Potocki z Łańcuta i Starego Sioła.

Srebrny medal komitetu wystawy: Władysław hr. Baworowski z Toporowa. Andrzej hr Potocki z Morawicy. Marya hr. Gołuchowska z Baszni. Julian Smalawski, kierownik szkoły chmielarskie, za wzorowe urządzenie chmielarni na wystawie.

Bronzowy medal komitetu wystawy: Dr. Balko z Budzimierza.

List pochwalny Towarzystw gospodarskich: Alfred Stecki z Środopola Edward Micewski z Suczemp August Gorajski z Moderówki.

Próbki chmielu, które przysłali nie w całych worach, lecz w małych jedynie ilościach: Zarząd dóbr Brody, J. Gizowski, Z. Dembowski, Stanisław hr. Stadnicki, A. Jędrzejowicz, Wanda hr. Zamoyska, Wołkowiecki, W. Rozwadowska, K hr. Lanckoroński i zarząd dóbr Rohatyn, nie mogły być w myśl przepisów wystawy chmielarskiej premiowane.

W grupie XII, która obejmuje: przemysł domowy, szkoły zawodowe i wzorowe warsztaty szkolne, otrzymali:

Dyplom honorowy min. handlu: Tow. tkackie pod godłem „Prządki“ w Krośnie za szczególniej skuteczną działalność w udoskonaleniu i rozwoju tkactwa krajowego. Ks. Jerzowa Czartoryska w Wiązownicy za gorliwe umiejętne popieranie przemysłu domowego, a mianowicie koszykarstwa tudzież wyroku kilimów i inne.

Dyplom honorowy komitetu wystawy: Fedorowicz Władysław w Oknie za podniesienie przemysłu kilimarskiego i utrzymywanie szkoły wyrobu kilimów w Oknie. Potocki hr. Oskar w Buczaczu za wznowienie w kraju starego przemysłu wzorzystych tkanin jedwabnych.

Medal złoty komitetu wystawy: Tow. produkcyjne i handlowe w Łańcucie za osiągnięte rezultaty w rozwoju tkactwa płócienniczego i sukienniczego w pow. łańcuckim. Rojowski Kazmierz z Humenowa za hafty włościańskie. Jackowski Maksymilian z Poznania, jako patron Kółek rolniczych w Wielkopolsce za skuteczne pielęgnowanie zajęć przemysłowych w tamtejszych kółkach rolniczych. Fedorowicz Tadeusz Klebanówka (p. zbaraski) za wyroby sukiennicze.

Medal srebrny min. handlu: Spółka huculska, Kołomyja, za popieranie przemysłu domowego huculów. Tow. kowali w Sułkowicach (p. myślenicki) za wyroby kowalskie. Tow. powroźnicze w Radymnie za wyroby powroźnicze. Hompesch hr. Ferdynand, Rudnik, (p. niski) za wyroby koszykarskie.

Medal srebrny kom. wystawy: Tow. tkaczów pod opieką św. Sylwestra w Korczynie za wyroby tkackie, lniane. Zarząd kółka rolniczego w Rymanowie (p. sanocki) za skuteczne popieranie przemysłu domowego w pośród włościan tamtejszych w rozmaitych kierunkach. Spółka ślusarska w Swiątnikach Górnych (p. Wielicki) za roboty ślusarskie. Tow. koszykarskie w Wiązownicy (p. jarosławski) za wyroby koszyk. Tow. tkackie w Glinianach za rozmaite wyroby tkackie. Ks. Wanda Czartoryska w Wiązownicy za dywany. Klim Pilus w Derewni (p. żółkiewski) za portyery. Wojciech Kut Przeworsk, (p. Łańcut) i Tow. dla wyrobów koszykarskich, Jasło, za wyroby koszykarskie. Tow. tkaczy w Wilamowicach (p. bialski) i Tow. tkaczy w Rychwałdzie (p. żywiecki) za wyroby tkackie. Iwan Hawrysz z Kosowa za wzorzyste wyroby tkackie. Oleksa Wlizło z Litwinowa (p. podhajecki) za wyroby tkackie. Karol Słowicki z Kołomyi za wyroby garncarskie. Fran. Szwed z Pewli Małej (p. żywiecki) za skrzypce. Szkoła Indowa w Krakowcu (p. jaworowski) za hafty. Szajna Maciej z Jasionowa (p. sanocki) za stół składany. Andrzej Kopcza z Lubatówki (p. Krosno) za rzeźby z drzewa. Regina Swiatłoniowa z Jagielnicy za roboty koszykarskie. Jan Graczyk z Makowa (p. myślenicki) za koronki. Pławiuk Łazar z Knt (p. Kossów) za kieptary (serdaki). Tow. kraj. dla handlu i przemysłu, Lwów, za wyroby tkackie. Rozalia Wilczanka z Chorkówki (p. Krosno) za koronki. Michał Michaliszyn z Rymanowa za rzeźby w drzewie. Anna Rączkówna z Żywca za wyroby z sukna i pilśni.

Medal bronzowy min. handlu: Zajączkowski M. w Czerniowcach za wyroby bednarskie. Lejpras Leon z Kołaczyc (p. jasielski) za wyroby garncarskie. Kurzydło Jan z Błażowej (p. rzeszowski) za wyroby tkackie. Kalinowski Józef z Gromnika (p. tarnowski) za czapki wełniane i rękawice. Zdyrka Iwan z Szpikłosach (p. złoczowski) za wyroby garn. Kółko rolnicze w Łuce Wielkiej (p. Tarnopol) za wyroby przemysłu domowego. Jerzy Gomulak z Myślenic za wyroby kapelusznicze. Jadwiga Bandziak z Koropca (p. buczacki) za wyroby tkackie i koronkarskie.

Medal bron. kom. wyst: Korporacya garncarzy w Kołomyi za wyroby garncarskie. Marya Roik (p. skałacki) za werety barwne. Jan Złonkiewicz, Lubaczów, za buty wojsk. Marya Szubowa, Haczów, (p. brzozowski) za komżę robotą drutową. Wojciech Gadziński, Lubiąż. (Ks. Poznańskie) i Kółko rolnicze w Kozielsku (Ks. Poznańskie) za wyroby tkackie. Uczestnikom zbiorowej wystawy wyrobów drzewnych w Izdebniku (p. wadowicki), na imię gminy, za wyroby bednarskie i rozmaite naczynia drewniane. Uczestnikom zbiorowej wyst. przem. dom. w Żywcu i okolicy na imię wydz. pow. za wyroby drobiazgowe z drzewa. Hnatowi Sokołowi z Trócy w pow. borszcz. za kilimki. Wojciech Broda z Grębo szowa w pow. dąbrow. za wyroby szczotkarskie. Hrynik Hreczuch z Kałusza za wyroby drewniane. Wasyl Fedyna ze Streptowa w pow. kamioneckim za wyroby sitarskie. Wincenty Gałuszka z Makowa za sukno. Jakób Dłużak z Libiąża (Ks. Poznańskie) za wyroby szydełkowe. Strożyna w Górze (Ks. Poznańskie) za wyroby tkackie. Tabiszak, członek Kółka rolniczego kozielskiego (Ks. Poznańskie) za wyroby tkackie. J. Czyżewski, członek Kółka rolniczego w Gdańsku za wyroby koszykarskie. Kółko rolnicze w Miechowej na Kaszubach za wyroby tkackie. Jadwiga Biechońska w Żarnowcu w pow. krośnieńskim za utrzymanie pryw. szkoły wyr. kosz. Józefowi Gołąbowi w Porembie w pow. l m. za sukna. Fedko Fedńczyk ze Szpikłosów w p. złoczowskim za wyroby garn. Teodor Kudrycz za meble rzeźbione. Wojciech Pierękiewicz z Myślenic za buty wojsk. Fr. Sokołowski w Mrzygłodzie za wyr. garn. Józef Sklenarz z Podmonasterca p. bobrecki za wyrob. koszyk. Garncarzom w Kołaczycach p. jasiel. na imię gmin. tamtejszej za wyrob. garn. zbiorowo przedstawione. Kółko rolnicze w Makowie za wyroby hafciarskie. Tkaczom w p. borszczow na imię Rady pow. za wyroby tkackie zbiorowo przedstawione. Tkaczom w Klebanówce w p. zbaraskim na imię gminy tamtejszej za wyroby tkackie zbiorowo przedstaw. Włościankom w Humenowie w p. kałuskim imię gminy tamtej. za hafty barwne. Włościanom z Polan w p. grybowskim na imię gminy tamtejszej za sukna. Iwan Pakulak w Iwanówce w pow skałackim za wyroby tkackie. Kapelusznikom w Myślenicach na imię gminy za wyroby z pilśni. Jędrzej Westfalewicz z Kęt za pasy nabijane krakowskie. Tkaczom w Dembowcu w p. jasiel. na imię gminy za wyroby płóciennicze.

Listy pochwalne kom. wyst.: Szewcom w Dobczycach w pow. wielickim na imię Tow. za ich wyroby zbiorowo przedstawione. Sydor Łucyszyn z Cebrowa w pow. sokal. za wyroby kowal. Józef Błaszek z Kęt za wyroby koszyk. Iwan Mielnik w Kolropcu i Iwan Achtenmijczuk z Rosowa w p. śniatyńskim za wyroby tkackie. Jan Młotkiewicz z Grodziska Dolnego w p łańcuckim za fajki rzeźbione Jan Klin z Grodziska Dolnego za zegar ścienny. Jędrzej Jurczak z Medyki za wyroby tokarskie. Ignacy Rubin z Toków w p. zbaraskim za wyroby tkackie. Piotr Urbański z Potylicz w pow. rawskim za wyroby garncaskie. Kasper Wróbel z Równego w p. krośnieńskim za rzeźby z drzewa. Józef Daszkiewicz z Łuki Wielkiej w pow. tarnopol. za wyroby szewskie. Marcelina Dunigiewiczowa w Kutach za serdaki. Kółko rolnicze w Czarnkowie w W. Ks. Poznańskiem za wyroby tkackie. Jan Wesołowski w Hucie Oleskiej w pow. złoczowskim za wyroby garn. Snwajowi z Brodła w pow. chrzanowskim za naczynia kamionkowe.

W grupie XIII, gdzie się mieszczą: przemysł keramiczny, naczynia z gliny, fajanse, porcelana, majoliki, cegły, dachówki, kafle i piece kaflowe, naczynie kominkowe rury wodociągowe, kanałowe, drenowe, szkło, wyroby szklane, wyroby galanteryjne z marmuru, alabastru, granitu i t. p., otrzymali:

Dyplom honorowy komitetu wystawy: Fabryka parowa dachówek żłobionych patentowanych szwajcarskich w Niepołomicach za wyborową dachówkę szwajcarską ciągnioną, za nową rowkowaną, dachówkę do podwójnego krycia, oraz za inne doborowe wyroby keramiczne.

Medal złoty komitetu wystawy: Teodor Zajdzikowski z Krakowa za malowidło i wyroby dekoracyjne na szkle. Tiroler Glasmalerei und Kathedral-Glashütte w Insbruku za malowidła na szkle.

Medal srebrny ministerstwa handlu: Fabryka pieców kaflowych i wyrobów keramicznych Jana Lewińskiego we Lwowie za piece kaflowe, terakotę, a w szczególności za majolikę budowlaną. Fabryka wyrobów keramicznych w Glińsku Arnolda Wernera za piece kaflowe. Pierwsza spółka wyrobu cegieł maszynowych Zandle a i Rudnickiego we Lwowie za cegłę i materyały budowlane w ogóle. Administracya dóbr Andrzeja hr. Potockiego w Krzeszowicach za wyroby keramiczne w ogólności. Huta szkła Kuttera i Glasera w Tarnowie za fabrykacyę doborowego szkła dętego. Fabryka parowa pieców kaflowy h Kubina, Bricha i Korzeniowskiego we Lwowie za piece kaflowe jednobarwne, ciemne.

Medal srebrny komitetu wystawy: Fabryka pieców kaflowych Józefa Niedźwieckiego i Spki w Dębnikach pod Krakowem za piece kaflowe białe i artystyczne modelowanie wyrobów. Huta szkła w Żółkwi za wyroby szkła dętego. Fabryka dachówek i wyrobów keramicznych Jana Lewińskiego; Domaszewicza i Spki we Lwowie za dachówkę. Pierwsza cegielnia parowa w Krasuczynie pod Lwowem Mikołaja Krasuckiego za materyały budowlane. Zarząd dóbr Eustachego ks. Sanguszki w Rudach pod Tarnowem za cegły i rurki drenowe. Ignacy Gumiński z Zalesia pod Rzeszowem za dachówki falcowane i rozpowszechnianie tychże. Stanisław hr Ronner z Biezdziatki obok Kołaczyc za dachówki i rurki drenowe. Karol Ludwik Türcke z Pragi i Grotowa za malowanie na szkle. Helena z Dąbczańskich Budzynowska ze Lwowa za artystyczne malowanie na porcelanie i wypalanie własne wyrobów malowanych Henryk Perier ze Lwowa za artystyczne wykonanie wyrobów w kamieniu.

Medal bronzowy ministerstwa handlu: Fabryka malowania szkła, porcelany i lamp Samuela Maillumа w Brodach za malowanie na szkle, porcelanie i za wypalanie wyrobów malowanych. Giovanni Zuliani ze Lwowa za wyroby cementowe i betonowe. Firma „Lipniker Ziegelwerkschaft“ H. Borgera pod Białą za cegły zwykłe, cegły okładzinowe i dachówki. Kuźnicki Emil za papę do krycia dachów i asfaltowe płyty izolacyjne.

Medal bronzowy komitetu wystawy: Huta szkła w Niwiskach pod Kolbuszową Franciszka Opitza i dra Jana Szeraszyc Hupki za wyroby ze szkła dętego. Huta szkła w Majdanie za wyroby ze szkła dętego. Jan Paygert ze Streptowa koło Żelechowa za wyrób rurek drenowych. Zdzisław Obertyński z Hnjcza koło Kamionki Strumiłowej za wyrób rurek drenowych. Julian hr. Brunicki ze Strzałkowa koło Stryja za wyrób rurek drenowych. Zdzisław hr. Tyszkiewicz z Weryni pod Kolbuszową za rurki drenowe i cegły. Zarząd dóbr Romana hr. Potockiego w Łańcucie, Starem Siole i t. d. za cegły. Firma „Portland comprimé & carrelage céramique“ Aleksandra Bednarowskiego i Bolesława Łubryczyńskiego w Warszawie za wyroby cementowe i terakotowe. Longin Dunka ze Sajo z Siekierczyna za wyrób kamieni litograficznych. Rudziewicz Antoni we Lwowie za wzorową działalność w fabryce Perriera we Lwowie.

List pochwalny komitetu wystawy: Kazimierz Lewicki za zastosowanie motywów krajowych w malowidle porcelany i szkła i za wzory własnego pomysłu. Seregi Plehati i Spka z Budapesztu za wyroby przyrządów fizykalnych i chemicznych, za wyroby sztucznych kwiatów i ozdób ze szkła. Tarnowska fabryka tektury dachowej w Tarnowie za papę dachową. Julian kniaź Puzyna z Czarnołoziec koło Tyśmienicy za rurki drenowe. Jan Gotz z Okocima za cegły. Marya księżna Ogińska z Bóbrku pod Oświęcimem za cegły. Tadeusz Sławiński z Kołomyi za wyroby keramiczne. Łukasz Siutryk za szklenie w ołowiu szkłem kolorowym. Dawid Lilien z Brzozdowiec za wyroby alabastrowe.

# Kronika.

***Kraków**, 5 października.*

**W Radzie miasta Krakowa** od dawna zakradł się zwyczaj spóźniania się na posiedzenia. Ponieważ pewna liczba radców bywa najwyżej trzy razy w roku na posiedzeniach, a druga część radców często nie przybywa, przeto na zebranie kompletu potrzeba czekać nieraz przeszło godzinę. Tak więc posiedzenia, zapowiedziane na godzinę 5, rozpoczynają się dopiero o 6 tej, lub później. Komplet jest przytem zawsze tak szczupłym, że opuszczenie sali przez jednego lub dwóch radców zrywa posiedzenie. Radców zaś, którzy nie mogą doczekać się końca posiedzenia, jest bardzo wielu. Obrady, rozpoczęte o godzinie 6, kończą się koło 7 mej, a najpóźniej o 7½. Rzadko więc Rada może załatwić sprawy zamieszczone na porządku dziennym, a są sprawy, które spychane z posiedzenia na posiedzenie, zalegają całemi miesiącami.

Rozumiemy, że może mieć ktoś ważną przeszkodę, ale takiego stałego zaniedbywania obowiązków, jakiego dopuszczają się niektórzy członkowie Rady, nic wytłómaczyć nie może. Rozumiemy, że posłowie do Sejmu i Rady państwa w czasie sesyi nie mogą bywać na posiedzeniach, ale dlaczego niektórzy z nich nie pojawiają się nawet wtedy, kiedy nie ma ani Sejmu, ani Rady państwa — i dlaczego jeden z posłów do Rady państwa nie bywa ani na posiedzeniach Izby poselskiej, ani Rady miejskiej? Jedynie dłuższa choroba lub nieobecność usprawiedliwia stałe niebywanie na posiedzeniach, ale dlaczego zupełnie zdrowi i przebywający w Krakowie odznaczają się stałą nieobecnością na posiedzeniach? Jest to lekceważenie dobrowolnie przyjętych obowiązków, które przynosi miastu szkodę i zasługuje na potępienie.

Cóż, kiedy przy naszym systemie wyborczym ci „wiecznie nieobecni“ znowu otrzymają mandaty!

**Krakowskie Stowarzyszenie opieki nad uwolnionymi więźniami** zawiąże się nareszcie. Starszy prokurator rządu p. Simonowicz, jako przewodniczący komitetu przygotowawczego, rozesłał zaproszenia do udziału w Stowarzyszeniu i zwołał pierwsze walne zgromadzenie na którem ma nastąpić wybór wydziału. Zgromadzenie odbędzie się dnia 21 b.m o godz. 12 w południe w sali obrad Rady miasta. Celem Stowarzyszenia jest: opieka moralna i materyalna nad osobami uwolnionemi z więzień i zakładów karnych w okręgu krakowskiego trybunału apelacyjnego, aby ich podźwignąć, wynaleźć im uczciwy sposób zarobkowania i powstrzymać od ponownego upadku. Członkiem może być każdy bez różnicy płci, kto opłacać będzie najmniej 2 złr. rocznie w ratach kwartalnych. Nie wątpimy, że pożyteczne to Towarzystwo znajdzie poparcie w naszem społeczeństwie i że nie braknie mu członków.

**Tajne Stowarzyszenie terminatorów.** Przed zwykłym trybunałem sądu karnego rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw 10 terminatorom rzemieślniczym w wieku od 20 do 21 lat, oskarżonym o to, że w r. 1892 założyli w Krakowie „tajne Stowarzyszenie“ pod nazwą: Straż narodowa pod opieką Matki Boskiej Częstochowskiej, Królowej Polski“. Celem Stowarzyszenia było: szerzyć religijność i dobre obyczaje i karać przekraczających zasady moralności i religii. Członkowie tajnego Stowarzyszenia zakupili hektograf, aby módz wysyłać „ostrzeżenia“ dla pewnych osób i oznajmiać o wykonanych karach. Jedną z pierwszych czynności tajnego związku było wydanie hektografowanej odezwy, w której „wystosowali“ ostrzeżenie do p. Kazimierza Bartoszewicza za to że tenże w porozumieniu z dwoma innymi poważnymi obywatelami sprzysiągł się na zagładę wydawanego w Krakowie przez dra Józefa Orłowskiego pisma p. t. *Kuryer Polski*. Drugą odezwą oskarżonych spiskowców było wezwanie do obywateli miasta Krakowa, aby nie wybierali do Rady miejskiej hr. Stanisława Tarnowskiego i ks. kan. Midowicza. W dniu 1 czerwca 1893 w nocy nieznane jakieś indywidua napadły na redaktora tygodniowego czasopisma *Krakus*, prof. Matusiaka, i pobiły tegoż porządnie, a to z powodu, że to czasopismo napadło na znanego przywódcę ludowego, ks. Stojałowskiego. W dniu 3 czerwca 1893 wybito wszystkie szyby w oknach redakcyi *Czasu* za to, że dziennik ten podniósł oskarżenie przeciw ks. Stojałowskiemu o różne przewinienia. Przy tym ostatnim wybryku zostali owi przedstawiciele katolickiego socyalizmu schwytani na gorącym uczynku i uwięzieni, co spowodowało wykrycie „tajnego związku“.

**Wycieczka włościan z powiatu krakowskiego** na wystawę do Lwowa, urządzona przez wydział powiatowy, a dotąd, z powodów od wydziału powiatowego niezawisłych, tyle razy odraczana — odbędzie się niezawodnie w sobotę d. 13 b. m. Chcący wziąć w niej udział na własny koszt (6 złr. 24 ct.), mają się zgłosić do biura wydziału powiatowego w Krakowie przy ulicy św. Marka l. 5.

**Nagrody literackie.** Z fundacyi Kuchmana przyznała komisya Wydziału krajowego dwie nagrodę 1000 złr. autorowi dzieła wydanego w roku bieżącym nakładem muzeum w Rapperswylu pod tytułem „Kościuszko“, a nagrodę 500 złr. prof. dr. Piotrowi Chmielowskiemu za jego monografie literackie o Mickiewiczu i Kraszewskim.

**Stypendyum państwowe dla krajowych szkół zawodowych.** Minister oświaty ustanowił od 1 stycznia 1895 dwanaście stypendyów państwowych dla uczniów krajowych szkół i warsztatów zawodowych, a mianowicie: po dwa stypendya po 15 złr. miesięcznie dla uczniów krajowej szkoły tkackiej w Krośnie i szkoły garncarskiej w Kołomyi, po jednem stypendyum po 15 złr. miesięcznie dla uczniów warsztatu stolarskiego w Stanisławowie, warsztatu stelmaskiego w Grybowie, szkoły kołodziejsko-bednarskiej w Kamionce Strumiłowej, szkoły koszykarskiej w Czerwonej Woli i w Jaśle, wreszcie po jednem stypendyum po 10 złr. miesięcznie dla uczniów

szkoły koronkarskiej w Zakopanem i dla uczniów warstatu szewskiego w Uhnowie. Stypendya są przeznaczone dla uczniów niezamożnych w Galicyi, którzy zamierzają osiedlić się w kraju jako przemysłowcy w tym zawodzie, który szkoła uprawia. Stypendyum rozdaje namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym na cały czas nauki, o ile postęp i zachowanie się stypendysty są odpowiednie. Oprócz powyższych stypendyów nowych pozostają jeszcze dwa stypendya państwowe po 25 złr. miesięcznie dla uczennic centralnego kursu koronkarstwa w Wiedniu, pochodzących z Galicyi

**Z teatru** komunikują nam: Jutro w sobotę po raz pierwszy przedstawioną zostanie sztuka p. Domnika p. t. „Sto djabłów". Jest to ruchliwy i barwny obraz „wieku szału", t. j. epoki Stanisławowskiej, gdy Warszawa bawiła się i hulała zawzięcie, a festyny „pod Blachą" nadawały ton życiu towarzyskiemu sfer wyższych. Na tem tle autor snuje wątek ciekawej intrygi miłosnej, w której ważną rolę gra stu djabłów, t. j. kompania wesołej młodzieży ze sfer arystokratycznych, płatająca figle w przebraniu szatańskiem. Strona dekoracyjna i kostyumowa będzie efektowną. Główne role przedstawią: panie Leszczyńska, Morska, Sznage, Trapszówna, Wolska, pp. Mielewski, Przybyłowicz, Ryger, Śliwicki, Sobiesław, Stępowski i Zawadzki.

**Koncert.** W poniedziałek 8 b. m. w teatrze miejskim przypomną się tutejszej publiczności znani z letniego sezonu operowego: pani Clarissa Cordier, primadonna oper zagranicznych, i p. Władysław Paszkowski, śpiewak oper włoskich. Artyści odśpiewają wyjątki z oper, jak: „Pajace", „Favorita" i inne.

Pani Clarissa Cordier ma zamiar otworzyć w Krakowie szkołę śpiewu; jest to niewątpliwie bardzo szczęśliwa myśl, mieliśmy bowiem niejednokrotnie sposobność przekonać się o znakomitej szkole śpiewaczki.

**Z placu wystawy.** (*W. Dbr*). Lwów, 3 października. Przy akompaniamencie słotnego deszczu, gromadki przeważnie z prowincyi przybyłych zwiedzają pawilony. Oprócz luźnych przybyszów na najbliższe dnie zapowiedzianych jest kilka wycieczek, mianowicie dnia 6 bm. przybywa z Drohobycza 200 włościan, następnego dnia dostarczy Czernichów sporej gromadki zwiedzających, przybywa bowiem stamtąd 65 uczniów i 3 profesorów szkoły rolniczej. Zaś z Czupernosów pod Przemyślanami przyjeżdża około 160 osób, włościan i dzieci szkolnych, a z Nadwórniańskiego 21 nauczycieli.

Z wybitnych cudzoziemców bawi na wystawie p. Leon Genoud, dyrektor muzeum przemysłowego i pedagogicznego, i naczelny redaktor *l'Artisan* i *Revue suisse d'enseignement professionel* we Fryburgu szwajcarskim.

Co do premiowania wystawców zauważyć należy jednę rzecz. Oto niektorzy z wystawców, co otrzymali dyplom honorowy, nie wiedząc, jaka jest wartość tej nagrody, zgłaszają się do dyrekcyi z pretensyami, uważając się za pokrzywdzonych. Zdaje się, że ci panowie mięszają „dyplom honorowy" z „listem pochwalnym", tymczasem list pochwalny wśród nagród zajmuje ostatnią rangę, a „dyplom honorowy" najwyższą i więcej znaczy, niż złoty medal.

Najżywiej obecnie zajmuje opinię publiczną kwestya, która się całkiem naturalnie wyłoniła wobec kończącej się wystawy. Powstała bowiem myśl uczczenia twórców wystawy i jej inicyatorów. Ze strony Rady miejskiej poruszono myśl uczczenia pp. dr. Marchwickiego i ks. Sapiehy obywatelstwem honorowem. Obaj jednakże zrzekli się listownie, powodowani łatwo zrozumieć się dającą skromnością, przyczem zasługę stworzenia wystawy złożyli na ogół nasz patryotyczny. Skromność ta przesadna może wyrządza jednak największy zaszczyt obu panom, dla społeczeństwa jednak nie może stanowić reguły, dziś więc zajmowała się Rada miejska na poufnem posiedzeniu, które trwało trzy godziny, dalej kwestyą uczczenia twórców i inicyatorów wystawy.

O godzinie kwadrans na 10 rozpoczęło się posiedzenie jawne. Radny dr. Antoni Małecki postawił następujący wniosek:

„Z uwagi na wielką ważność tegorocznej naszej wystawy krajowej i na jej powszechnie uznaną nietylko rolniczo-przemysłową i naukowo-artystyczną, ale i moralną, tudzież polityczną doniosłość; zważywszy, że przedsięwzięcie tej miary, tylko dzięki bezprzykładnej energii, ofiarności i poświęceniu dało się z taką świetnością wykonać; zważywszy, że mężowie, którym wystawa urzeczywistnienie swoje zawdzięcza, niespożyte około kraju i około miasta położyli zasługi, podpisani wnoszą: Rada raczy uchwalić:

„Reprezentacya miasta Lwowa wszystkim mężom, którzy w dokonaniu wystawy uczestniczyli, wyraża swą cześć i wdzięczność (oklaski), zaś ks. A. Sapieże, hr. St. Badeniemu i p. Z. Marchwickiemu wotuje nadanie honorowego obywatelstwa."

Koniec posiedzenia o wpół do 10.

**Grzmoty.** Dziś po południu o 3 mieliśmy ulewny deszcz z akompaniamentem grzmotów. Powietrze znacznie się ociepliło, lecz parno i zdaje się, że deszcze dłużej padać będą.

**Jakim będzie październik?** Stacye meteorologiczne przypominają, że równie chłodny i dżdżysty wrzesień, jak obecnie, był w r. 1831, — a ponieważ podówczas październik był stosunkowo bardzo ciepły i pogodny, wysnuwają stąd wniosek, że i tego roku cieszyć się będziemy jeszcze ciepłym po wcale niemiłym wrześniu.

**Poświęcenie nowego lokalu.** Blisko trzydzieści lat istniejąca w Krakowie firma Władysława Tomaszewskiego przeniosła swój skład szkła, porcelany, fajansów i majoliki z ulicy Grodzkiej do domu własnego w rynku l. 16. Nowy lokal, znakomicie rozszerzony i urządzony gustownie, poświęcił wczoraj ks. Bielenin w obecności grona wybitnych przedstawicieli krakowskiego kupiectwa. Firmie, która od szeregu lat współzawodniczy skutecznie z obcą konkurencyą, a dobrocią i trwałością dostarczonych towarów potrafiła sobie nietylko w Krakowie wyrobić ze wszech miar pochlebną opinię, życzymy w nowem gnieździe dalszego zasłużonego powodzenia.

**Dzieła sztuki do odebrania.** W składach Tow. zachęty sztuk pięknych w Warszawie pozostają dzieła sztuki po czterech zmarłych artystach, mianowicie: Adama Lerue obraz olejny pod tyt. „Widok Warszawy", Wilhelma Hübne obraz olejny p. t. „Głowa murzyna", Kazimierza Ostrowskiego medalion w bronzie p. t. „Portret Siemiradzkiego" i Henryka Stattlera (Krakowianina) statua w marmurze p. t. „Niewinność. Prawni spadkobiercy raczą się zgłosić do kancelaryi Towarzystwa dla odebrania dzieł wyszczególnionych najpóźniej w dniu 1 stycznia 1895 r. W przeciwnym razie dzieła te zostaną zakwalifikowane do sprzedaży przez licytacyę.

**Ślub.** Dnia 29 września odbył się w kościele parafialnym w Bochni ślub dra Michała Popiela z panną Władysławą Luxówną.

**Zmarli.** Franciszek Seifert zmarł w Krakowie w 44 roku życia.

Michał Komuniec Ilaszewicz, właściciel dóbr, zmarł w Krakowie w 89 roku życia.

Czesława z Zawadzkich Schoenowa, właścicielka dóbr, zmarła w Mydlnikach pod Krakowem w 55 roku życia.

**Wiec polski w Niemczech.** Z Gelsenkirchen w Westfalii piszą do *Gaz. Tor.*: „W niedzielę dnia 30 września odbył się tu wiec polski, zwołany przez „Związek Polaków w Niemczech". Zagaił go o godzinie 4½, prezes generalny „Związku" p. Jan Piławski z Essen, poczem przeczytał program wiecu. Pierwszy przemawiał p. A. Brejski z Bochum: „O nauce polskiego czytania i pisania." Drugim mówcą był p. Piławski z Essen, który przemawiał o „Związku", wyjaśniając, dla czego „Związek" jest i do czego dąży. P. Wawrzynowski z Wattenscheid mówił o Towarzystwach polskich na obczyźnie i wykazał, jak było, zanim polskie Towarzystwa pozakładano, co Towarzystwa dobrego zdziałały, oraz coby jeszcze zdziałać mogły. Ostatni przemawiał p. Józef Szulc z Oberhausen o funduszu Świętojózefacia, zachęcając rodaków, aby to szlachetne dzieło z całych sił popierali, gdyż ma ono zapewnić dostateczną polską opiekę duchowną. W końcu przyjmowało prezydyum nowych członków, a o godz. pół do siódmej zamknął przewodniczący zebranie. Wiec odbył się w porządku wzorowym.

**Wielka zbrodnia.** W Hibaciszkach w powiecie trockim na Litwie, w pobliżu miasteczka Żośle popełnioną została ohydna zbrodnia. Jak już wykryto, zbrodnię popełnili: niejaki Kulwiński, były urzędnik, i Baranowski wraz z kilku włościanami. — Dwaj pierwsi przyjechali wieczorem do p. Grossa, dzierżawcy małego folwarku Hibaciszki, oświadczając się z gotowością kupienia u niego kilku wagonów żyta i owsa, przyczem proponowali wcale dobre ceny. Ucieszony Gross ugaszczał, jak mógł najlepiej, pożądanych kupców, nie przeczuwając widocznie nieszczęścia. Około godziny 11 wieczorem obaj przybysze, poprzedzani przez samego dzierżawcę, służącą i robotnika, udali się do śpichrza dla obejrzenia niby ziarna. W śpichrzu Baranowski i Kulwiński rzucili się na swe ofiary i zamordowali je w okrutny sposób przy pomocy toporów i noży. Jednocześnie spólnicy Baranowskiego i Kulwińskiego, ukryci dotąd w zaroślach, wpadli do domu mieszkalnego i zamordowali tam: żonę Grossa, jego matkę staruszkę i służącego, poranili zaś w dotkliwy bardzo sposób służącą, młodą dziewczynę. Gross uchodził za człowieka zamożnego i to właśnie było pobudką do napadu. Złoczyńcy, splądrowawszy całe mieszkanie i zabrawszy, co było wartościowego, zbiegli. Gdy nazajutrz zrana pewna włościanka zajrzała do Hibaciszek, znalazła tam 6 trupów i 7-mą poranioną dziewczynę. Na stole jadalnym znajdowały się resztki, pozostałe po wczorajszej wieczerzy. Niebezpiecznie zranioną dziewczynę przywieziono do Wilna, gdzie ją umieszczono w szpitalu św. Jakóba. Druga to w ostatnich czasach okrutna zbrodnia w powiecie trockim; przed kilku tygodniami zamordowano tam leśniczego i jego żonę.

**Szczakowa,** 3 października. (Kor. *N. Reformy*). W lipcu b. r. zrezygnowało 8 radnych gminy Szczakowa, w powiecie chrzanowskim, a mianowicie pp.: Radak, kasyer fabryki sody, Blachier, zarządca poczty, Gruber, właściciel fabryki bednarskiej, i Weber, właściciel realności, oraz czterech włościan. Od tej pory, mimo licznych próśb i starań, mieszkańcy Szczakowej nie mogą doczekać się wyborów do Rady gminnej, któreby położyły kres onemu bezładowi, a raczej zupełnej anarchii, jaka ratując na razie bardzo niekorzystną sytuacyę naczelnika zdekompletowanej Rady p. Blumenfelda, rujnuje materyalnie i moralnie tę tak hojnie przez Opatrzność wyposażoną we wszelkie warunki dobrobytu gminę. Komitet wyborczy zawiadomiony, że wybory zostaną przeprowadzone z końcem września b. r., wydał załączoną odezwę do wyborców, gdy nagle w ostatniej chwili sekretarz naczelnika gminy odwołał przeprowadzenie oczekiwanych wyborów, podając za powód wyjazd p. Blumenfelda za granicę. Niepodobna przypuścić, aby i nadal gmina Szczakowa miała odgrywać rolę tabakierki do nosa p. Blumenfelda i aby starostwo w Chrzanowie przypatrywało się tej grze w ciuciubabkę p. naczelnika nieistniejącej Rady gminnej.

**Kobiety lekarki.** Z przedstawionego przez K. v. Szokolaya na kongresie higienicznym w Budapeszcie referatu o stosunkach zdrowotnych w Bośnii i Hercegowinie wyjmujemy następujący ustęp, dotyczący kobiet lekarek, które zajmują tamże posady rządowe:

Kobiety mahometańskie już z pobudek religijnych odznaczają się nieprzezwyciężonym wstrętem do poddania się męskiej opiece lekarskiej. Smutnem następstwem tego faktu jest okoliczność, że chore mahometanki leczone bywają wyłącznie przez zabobonne znachorki. Można sobie wyobrazić, jakie rozmiary przybiera śmiertelność wśród kobiet mahometańskich. Ta ważna okoliczność nie uszła uwagi bośniackiego rządu i tenże postarał się zmniejszyć złe przez zaprowadzenie kobiecej pomocy lekarskiej. — W ten sposób Bośnia wyprzedziła liczne europejskie państwa, gdzie dotychczas zajmowanie się praktyką lekarską przez kobiety nie jest zaprowadzone, jakkolwiek rzecz ta dla kobiet i dziewcząt byłaby tak zbawienną.

W okupowanych tedy prowincyach praktykują obecnie dwie kobiety lekarki: dr. med. Keck w Mostarze i dr. med. Krajewska (Polka) w Dolnej Tuzli. Ostatnia miała w opiece za rok 1893: 343 kobiety, 180 dzieci i 30 mężczyzn, razem 553 osoby. Jest uzasadniona nadzieja, że przez rozszerzenie instytucyi kobiet lekarek nastąpi poprawa opłakanych stosunków zdrowotnych wśród mahometańskiej ludności. Doświadczenie, nabyte w okręgu Dolnej Tuzli, daje rządowi bośniackiemu rękojmię, że zaprowadzenie kobiet lekarek umożliwi ograniczenie zgubnych dla zdrowotności skutków wykonywania praktyk lekarskich przez znachorki, oraz że z czasem wyruguje całkowicie praktykę znachorek.

### Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 6 października: „Sto djabłów", komedya w 4 aktach Fr. Domnika. (Nowość)

W niedzielę 7 października: „Sto djabłów", komedya w 4 aktach Fr. Domnika.

## Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Po długiej przerwie, która dotkliwie odbiła się na repertoarze i na obsadzie wystawianych w ostatnich czasach sztuk, ukazała się we wtorek na scenie naszej p. Antonina Hoffman w „Swiecie nudów" Paillerona. Stałym bywalcom teatru naszego nie potrzeba przypominać zalet i szczegółów artystycznej gry p. Hoffman w roli księżnej de Réville, której sztuka Paillerona zawdzięcza w przeważnej części swe tradycye na krakowskiej scenie. To też rzęsiste oklaski, jakiemi powitano p. Hoffman na wstępie, były szczerym objawem uznania i zasłużonej sympatyi, jaką znakomita artystka cieszy się w Krakowie. Wywdzięczając się za to przyjęcie p. Hoffman grała księżnę z całym zasobem dystynkcyi, elegancyi i nieporównanej naturalności w prowadzeniu salonowego dyalogu, skupiając na postaci księżnej cały interes sztuki.

Obok p. Hoffman dzieliła oklaski i pochwały p. Morska, której Zuzanna należy do najlepszych ról jakie artystka ta stworzyła nam w rodzaju naiwno salonowych. Postać prostodusznego dziewczęcia jaśniała w jej wykonaniu wdziękiem i prostotą, które to zalety są zawsze dobremi sprzymierzeńcami naszej artystki.

Z pomiędzy współgrających na pochlebne wyróżnienie zasłużyli p. Sobiesław, zawsze pełen dystynkcyi jako Bellac, pani Sznage, której talent wsparty pracą rozwija się coraz pomyślniej, oraz p. Śliwicki. W roli Miss Lucy wystąpiła po raz wtóry p. Korwin, której zalecić należy silniejsze używanie dźwięcznego głosu i zwracanie się twarzą do audytoryum.

(*wp.*)

## Dział ekonomiczny.

**Bochnia,** 23 sierp. Na dzisiejszym targu notowano: Za 100 kilo netto: Pszenica 6·80. Żyto 5·50. Jęczmień 5·50. Owies 5·20. Koniczyna 55·—. Spędzono 420 sztuk bydła, 150 koni, 1088 świń. Płacono za 100 kilo żywej wagi bydła 30·—, nierogacizny 33·—. konie za sztukę od 15·— do 220·—.

Uwaga. Następny jarmark 18 października.

### Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 5 października.

| | wczoraj g. 10 w. | dziś g. 6 rano | dziś g. 2 pop. |
|---|---|---|---|
| Ciśnienie powietrza (zred. do 0) | 739·2 mm | 739·3 mm | 738·7 mm |
| Temperatura w stopniach Celsiusza | +10°,6 | +8°,0 | +16°,9 |
| Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza) | E 1 | E 1 | E 1 |
| Wilgotność względna (w odsetkach) | 98% | 99% | 81% |
| Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm. | 10 | 10 | 10 |

Uwagi: Wczoraj wieczorem i dziś rano gruba mgła; dziś o 2 po południu burza z deszczem.

## Telegramy „Nowej Reformy".

(*Telegramy Biura Korespondencyjnego*).

**Budziejowice,** 5 października. Z powodu ustawicznych deszczów podniosła się woda na Wełtawie o 200 centimetrów nad stan normalny, a miastu grozi niebezpieczeństwo powodzi. Potoki górskie zalały już wczoraj rano gościńce przedmieścia wiedeńskiego.

Z Piska donoszą również o podniesieniu się wody na Wełtawie.

**Budziejowice,** 5 października. Deszcz ustał. Wody opadają.

**Opawa,** 5-go października. W szybach kopalni węgla w Michałkowicach, należących do kolei Północnej, przesuwacze wózków w głębi szybów zażądali ostatniego wtorku podwyższenia zapłaty, ale do wczoraj nie otrzymali żadnej odpowiedzi przychylnej.

Skutkiem tego przedwczoraj część tych robotników nie zeszła do kopalni, a wczoraj w obydwu szybach ze 159 robotników tej kategoryi stanęło do roboty tylko 92. — W innych szybach stan normalny nie doznał przerwy.

**Opawa,** 5 października. Wczoraj wieczór i dzisiaj rano wszyscy suwacze w szybie Piotra nie stawili się do roboty, domagając się powiększenia zapłaty i przyjęcia do roboty oddalonych jedenastu robotników. Żądaniu temu odmówiono. W innych szybach robota idzie normalnie.

Wczoraj spostrzeżono, że wszystkie druty telefoniczne zostały poprzecinane.

**Budapeszt,** 5 października. W dalszym toku rozprawy w Izbie magnatów nad projektem do ustawy o swobodzie wyznawania religii — hr. Ferdynand Zichy oświadczył się przeciw projektowi, bo ten projekt nie zmierza do ustawy o swobodzie wyznawania religii, lecz do bezwyznaniowości i bezreligijności. — twierdził, że ustawodawstwo jest w sprzeczności z prawdziwą wolą całego narodu.

Reformowany biskup Pap oświadczył się na całym projektem bez zmiany, nadmieniając, że się nie obawia, by z tej ustawy wynikła bezwyznaniowość i bezreligijność. Protestantyzm i katolicyzm mimo tej ustawy będą dalej istnieć.

Pronay oświadczył się również za ustawą, bo swoboda wyznawania religii jest wymaganiem czasu i odpowiada duchowi chrześcijaństwa.

Na tem zakończono rozprawę generalną.

**Budapeszt,** 5 października. Izba magnatów uchwaliła dzisiaj projekt ustawy o wolnem wykonywaniu religii 113 głosami przeciw 112. (A więc jednym głosem większości)

**Budapeszt,** 5 października. W delegacyi austryackiej rozpoczęły się dzisiaj narady nad zwyczajnemi wydatkami na wojsko. — Młodoczeski del. Brzorad oświadczył w imieniu swego stronnictwa, że głosować będzie przeciw budżetowi. To postanowienie uzasadniał mowca odwoływaniem się na wewnętrzne stosunki w Czechach, na zachowanie się rządu wobec czeskiego prawa państwowego. Wśród tego prezydent przerwał mowcy dalsze wywody wezwaniem, aby podczas rozprawy nad budżetem wojskowym nie rozprawiał o czeskiem prawie państwowem.

Tenże mowca wykazywał następnie szkody wynikające z panującego militaryzmu, żądał wspólnego powszechnego rozbrojenia domagając się, — aby jedno z mocarstw w tej mierze uczyniło początek i dało dobry przykład. Mąż stanu, który się tego podejmie, stanie się największym dobrodziejem ludzkości.

Treuinfels oświadcza, że ma zaufanie do ministra spraw zagranicznych, że głosować będzie za budżetem wojny, gdyż urząd spraw zagranicznych uważa zwiększenie wydatków na wojsko za potrzebne. Mowca podnosi uspokajające słowa ministra obrony krajowej w Radzie państwa co do stanowiska armii w sprawach pojedynku. Oświadczył wtedy minister, że jednak każdy oficer, który wyzwania nie przyjmie, lub w pewnych warunkach sam do pojedynku nie wyzwie, zawsze straci swą godność oficerską.

Mowca zwraca się przeciwko pojedynkom, które naruszają ustawy państwowe i kościelne i zostają w sprzeczności z porządkiem. Dlatego obowiązkiem jest państwa przeszkadzać pojedynkom Mowca sprawę tę poleca bacznej uwadze ministra. Powinien on wszelkich starań dołożyć, aby stan niegodny Austryi raz ustał.

**Berlin,** 5 października. *Reichsanzeiger* donosi: Skargi dzienników na to, że władze wojskowe nie dość wcześnie i dokładnie uwiadomiły publiczność o zajściach w artyleryjskiej szkole podoficerskiej, — nie są ani uprawnione ani uzasadnione. Dopóki istota czynu nie jest zbadana sądownie, dopóty wszelka władza wyrzeka się ogłaszania wszelkich szczegółów, jeżeli nie chce popaść w niebezpieczeństwo prostowania samej siebie po ukończeniu sądowego postępowania.

Do 30 września nie miano dokładnego pojęcia o powstaniu, rozmiarach i sprawcach wybryków, dlatego nie można było więcej ogłaszać ponad to, co *Reichsanzeiger* podał dnia 1 października.

Zrozumiałą jest ciekawość ludności o wszelakie zajścia w armii: administracya wojskowa nie myśli bynajmniej lekceważyć sobie tej ciekawości przez zasadnicze zatajanie wypadków. Armia nie ma nic do zatajenia oprócz, jeżeli tego dobro państwa albo względy służbowe do tego nie zmuszają.

Odpowiedzialność za zaniepokojenie ludności zatrważającemi pogłoskami, jakie w niedzielę rozpuszczono, wieściami o demonstracyach, mających cechę zbrodni stanu, anarchizmu lub socyalizmu — spada na sprawców tych pogłosek.

Prawdziwość wiadomości, — podanych przez *Reichsanzeigera* i *Biuro Wolfa* dnia 1 października — można ponownie potwierdzić.

Uzasadnioną jest nadzieja, że przez środki, zarządzone dnia 30 września, szybko uda się wykryć sprawców całego zajścia.

**Berlin,** 5 października. *Börsen Ztg* dowiaduje się, że niemiecka cesarska rodzina i tej zimy zabawi kilka tygodni w Abbazyi i że cesarz Wilhelm stamtąd uda się również do Wenecyi jednak wiadomości autentycznych jeszcze niema.

**Frankfurt,** 5 października. *Frankfurter Ztg.* dowiaduje się z Londynu, że tamtejszy reprezentant chiński miał z ministerstwem spraw zagranicznych konferencyę, która przeciągła się kilka godzin. Słychać, że Chiny zaproponowały, aby Rosya i Francya tak samo (jak Anglia) mogły wysłać wojsko do portów traktatowych dla ochrony. Rząd chiński nie opierałby się takiemu zarządzeniu.

**Paryż,** 5 października. Prezydent Perier podpisał dekret, mianujący barona Courcela ambasadorem francuskim w Londynie w miejsce Decrais'a, który uwolniony od dotychczasowego urzędowania, został oddany do dyspozycyi ministerstwa spraw wewnętrznych.

Senator Boulanger został zamianowany pierwszym prezydentem trybunału obrachunkowego.

Międzynarodowy kongres dla socyologii został wczoraj zakończony. Miejsce i czas przyszłego kongresu będą później oznaczone.

**Paryż,** 5 października. Rada ministrów postanowiła wytoczyć proces dziennikowi *Parti ouvrier* za artykuł umieszczony dnia 26 września, w którym wielkie manewry były opisane w sposób dla armii ubliżający.

**Londyn,** 5 października. Rada gabinetowa zebrała się wczoraj w południe. Posiedzenie trwało do godz. pół do drugiej. Słychać, że narady do prowadziły do zupełnego porozumienia między ministrami co się tyczy planu przedłożonego ministerstwu o ochronie angielskich obywateli w Chinach.

**Londyn,** 5-go października. Wieści o blokadzie portów na Madagaskarze wynikły z błędnego zrozumienia środków, jakie zarządzili Francuzi, aby zapobiedz wyładowaniu broni dla mieszkańców krajowych. Dzienniki wychodzące na Madagaskarze donoszą, że rezydent francuski doradził kolonistom, aby w razie wybuchu niepokojów schronili się na wybrzeża. Skutkiem tego wielu Francuzów opuściło wnętrze kraju.

**Londyn,** 5 października. *Biuro Reutera* donosi z Szangaju, że w Pekinie panuje zaniepokojenie pomiędzy cudzoziemcami, gdyż ludność chińska jest w obecnej chwili wrogo dla cudzoziemców usposobiona. Kilka rodzin cudzoziemskich, przeważnie urzędnicy cłowi w służbie chińskiej z rodzinami, opuściło już Pekin. W Hankowie panuje także wielkie zaniepokojenie. Dopiero nadejście angielskiej łodzi kanonierskiej „Esk" uspokoiło cokolwiek cudzoziemców.

To samo biuro donosi z Yokohamy, że rząd japoński postanowił zaciągnąć pożyczkę zagraniczną. Wysokość tejże nie jest jeszcze oznaczoną. Odnośny projekt niebawem ma być wniesiony do parlamentu

Powstanie plemienia Togakuto w Korei stłumione zostało przy pomocy wojsk japońskich.

**Londyn,** 5 października. Dzienniki z Szangaju zapewniają, że pięć japońskich okrętów wojennych widziano w linii miasta portowego Chusan. Ta wiadomość wywołała trwogę w mieście Nirypo. Chińskie okręty wojenne, stojące u tych wybrzeży, są nieliczne i starej konstrukcyi.

**Petersburg,** 5 października. Według urzędowego doniesienia rodzina carska przedwczoraj popołudniu stanęła w Jałcie.

**Rzym,** 5 października. Kapucyn, ojciec Michał z Carbonary został mianowany apostolskim prefektem dla kolonii erytrejskiej.

**Rzym,** 5 października. Do *Agencyi Stefaniego* donoszą z Tokio: Na podstawie wskazówek otrzymanych od rządu włoskiego — poselstwo włoskie wymogło od rządu japońskiego przyrzeczenie, że Japonia nie uczyni żadnych kroków wojennych przeciw miastu Szangajowi.

**Konstantynopol,** 5 października. Sułtan dał admirałowi Avellanowi order Madzidzie.

### Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

| Wiedeń, dnia 4 października 1894 | Kurs w wal. austr. złr. | c. |
|---|---|---|
| Zjednoczony dług w papierach | 98 | 75 |
| Zjednoczony dług w srebrze | 98 | 80 |
| Austryacka renta złota | 122 | 95 |
| 4% austryacka renta (marcowa) | 97 | 95 |
| 4% węgierska renta złota | 121 | 50 |
| 4% węgierska renta koron | 96 | 25 |
| Akcye banku austro-węgierskiego | 1029 | — |
| Akcye kredytowe | 369 | 50 |
| Londyn | 124 | 05 |
| Banknoty banku niemiec. za 100 m | 60 | 95 |
| 20 marek | 12 | 18 |
| 20-to frankówki za sztukę | 9 | 88½ |
| Banknoty włoskie | 45 | 20 |
| Dukaty austryackie | 5 | 89 |

**Wiedeń** 5 październ. Ruble 133 25 Cena nafty 16·10 — —·—. Spirytus 15·65. — Żyto na jesień 5·50—0·00. Pszenica na jesień 6·37—0·00 Owies na jesień 6·15—0·00.

**Wiedeń,** 5 październ. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 96·10; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 95·70; 4% galic. fund. propin. 96·80; 4½% list. banku kraj. 100·—; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 96·50; Akcye Karola Ludwika 216·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 286·75; Losy z 1854 na 250 złr — 148.75; losy z 1860 na 500 złr — 147·75; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·75; losy z 1864 za 100 złr. — 197·20; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 370·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 418·—; Länderbank na 200 złr. — 267·90; akcye austro-węg. banku na 600 złr 1.034·—

**Berlin,** 5 październ. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 220·20 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 100·80 mrk. Austryacka srebrna renta 95·20 mrk. Węgierska złota renta 99·40 mrk. Węgierska renta koronowa 93·— mrk. Austryackie banknoty 164·15 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 138·— mrk. Ruble 219·— mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
*Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

L. 5852.

# Doniesienie.

Celem zabezpieczenia **dostawy chleba** i **owsa** dla c. i k. wojska **na czas od 1 stycznia do końca grudnia 1895** odbędą się w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie, Ołomuńcu i Tarnowie w dniach poniżej wymienionych zawsze o godzinie 10 przed południem rozprawy ofertowe a mianowicie:

**Dnia 4 października 1894** w c. i k. magazynie prowiantowym w Ołomuńcu dla stacyj dzierżawnych w Opawie, Karniowie, Cieszynie i Bielsku;

**dnia 8 października 1894** w c. i k. magazynie prowiantowym w Ołomuńcu dla stacyj dzierżawnych w Przerowie, Prościejowie. M. Hranicy i M. Szumberku;

**dnia 18 października 1894** w c. i k. magazynie prowiantowym w Tarnowie dla stacyi dzierżawnej w Nowym Sączu;

**dnia 18 października 1894** w c. i k. magazynie prowiantowym w Krakowie dla stacyj dzierżawnych w Wadowicach, Chrzanowie, Kętach, Niepołomicach i Bochni. 2262 2 2

Bliższe warunki zawarte są w urzędowej „Gazecie Lwowskiej", w „Czasie" i „Nowej Reformie" z dnia 22 września 1894 Nr. 215. Warunki te mogą być przejrzane także w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie, Ołomuńcu. i Tarnowie, w c. i k. filialnym magazynie prowiantowym w Bochni, dalej we wszystkich c. k. starostwach powiatowych. stowarzyszeniach rolniczych i w izbach handlowych i przemysłowych, znajdujących się w obrębie c. i k. 1 korpusu..

**Z Intendantury c. i k. 1 korpusu.**

W Krakowie, 1 września 1894.



Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski